Rok IX — Nr 66 Wejherowo — czwartek, 6 czerwca 1946 Cena 2,— zł

ZRZĔSZ KASZËBSKÔ

Pismo Ludu Kaszubskiego — Wychodzi 3 razy w tygodniu

Brunon Richert

Wumar człovjek – ale żëc mdze Jego Dëch

Ksądz Prałat dr. Kazmjerz Bjeszk wumar. Wuszed wod naju człovjek, chternigo môl vjeczni mdze v historje Kaszebov jako ksążęca z decha, gromjistigo v deje vjolgjigo v turzenju a bjotkovanju wo nają Kaszebjiznę.

Ks. Bjeszk beł człovjekę vjelgjim. Beł podobę mjełosce zemji rodni i ledu Kaszebskjigo.

Beł wojcem ledu kaszebskjigo i jego vódcą vsebotnim po smjerce Majkovskjigo.

Wobdarzoni beł vesokjim rozemę, mocą volc. Mjoł nen wubełk rozvogę, co szłe z vespoli z inteligencje i seroa przelgłigo do dejałov katoleckjigo svjata. Mjoł dzirzkosc belną i wupertą mjełotę svojigo ledu. Kochoł zemjiszcze kaszebskji, słovo kaszebskji a zvek i vszeternôstko, co belo naji. Kochoł żecé kaszebskji, vjic beł vszędze, dze szło wo jego rozklece. Beł gvesni, że dlô Kaszebóv je skuńczoni stori żece i trzeba nacznac novi. Ksądz Bjeszk chcoł naj deją rozpôlec Kaszebóv i vedrzec je z njevole decha.

Beł ks. Bjeszk v najich dzejach jedną Skrą Ormuzda vjęcij.

Wostrim wokę a vjelgjim sercem szlachovoł nołejszi żëcé, vmjikôł głębok v jiver Kaszebóv i mjôł starę wo drogę na naj przechodę.

Dlô naju Zrzeszińców beł Mecenasem i vespjerką v szterchach cężkjich bjotk wo spravę kaszebską.

Beł podobą człovjeka dobrigo. Mjoł v se vjarę pjerszich chrzescejanóv.

Beł ksędzę svjętim, apostołem, katolikę postępnim.

Beł wuczałim teologę, słôvnim kaznodzeją i bjotkorzem wodrode liturgiczni.

Dzisi svjęcime Jego pamjęc. Dzisi sę skłonjóme przed Jego Wosobą i żecim. Dzisi ze vdzęcznotą vdarzime Jego mesle, słova i dokoze.

Wumar juł Njima Go mjidze namal Wovnak Dech Jego. Dech Vjolgjigo Człovjeka, Chrzescjana, Ksędza, Kaszebe je mjidze nama. Zazdrzoni v Jego gromjistą sztaturę mdzeme żela i prôcovele dlô Kaszebskji. V dnjovi moklenja a wuparti bjotce vepełnjivac mdzeme mesle i bôczenja najigo Ksiżeca Dechovigo. Dokoz Jego mdze żeł i rôzvoł są przez nas Kaszebov dalij.

Sp. Ksądz Prałat
dr. Kazmjerz Bieszk
Kaszebskji Ksążę z Dëcha, Bojôrz Kaszëbskjich Sprav
Patron a Mecenas Kaszëbjiznë i Zrzeszińców
Wojc Kaszëbskjigo Ledu



Wurodzoni dnja 25 sevnjika 1890 r. Svjęconi na ksędza w Pelplinje dnja 20 strumjannjika 1920 r. Doktór Svjęti Teologjë. Profesór Klerików v Pelplinje. Prałat Jego Svjętoblëvoscë Wojca Svjętigo. Wod 1940 r. na vënekanjim v Njemcach. — Wumar 24 stecznjika 1946 r.

TCZA JEGO PAMJĘCË!

Spoczał na obcej ziemi

Skąpe tylko doszły nas wieści dotyczące ostatnich chwil i pogrzebu Ks. Prał. Bieszka. Otrzymaliśmy je za pośrednictwem jednej z gazet polskich wychodzących w Niemczech.

Wieść o śmierci ukochanego duszpasterza i jałmużnika obiegła szybko miejscowych Polaków. A żałość po stracie była powszechna. Żałowali go Polacy, Niemcy i okupujące te tereny Francuzi.

Pogrzeb odbył się 28 stycznia we Wiesbaden. Zorganizował go miejscowy Komitet Polski. Uroczysta Msza św. odbyła się się w miejscowym kościele, przyczym w kondukcie żałobnym przeniesiono zwłoki na cmentarz. W pogrzebie wzięło udział 6 księży polskich (głównie kapelani wojskowi) oraz wielu księży miejscowych — niemców. Obecnym na pogrzebie był również przedstawiciel kurii biskupiej z Fryburga. Nad mogiłą przemawiał jeden z księży polskich, przedstawiciel Komitetu Polskiego oraz francuski komendant miasta.

—o—

Jan Rompski

Mecenas nasz

(Sp. Księdzu Prałałovji Dr. Kazmjerzovji Bjeszkovji vspomink)

Vschód nasz złoti szed
Z komudnigo vczora.
Nekoł ceń i pot,
Nasta vjolgô pora
Bjotków i proce
V ledu naj nóce —
Vstoł Kaszebov stori duch.
Szed przez pola,
Szed przez lase,
Disza rola...
Novi czasel
Vjizer dzejóv naczął ruch.

Kanął tej mjidze nas
V bjotkov i mękov czas —
Kanął jak svjeca
Cechi, z dobrocą na skamji —
Mocni!
Moc z nje wogjiń njeca —
Budza wotrokov naj dzarni.
Vjeczni!
Naczął chuch desze v nas —
V młodi, kaszebskji las...
Chteren szemjoł, spjevoł
Wudbę vjalgą mjevoł.

Letko vzął rożę żecô,
Vełk ję w stanjicę naj klecô.
Lestkji jeji
Rozsoł polom, mjedze,
Dze żeł lud v svi bjedze
Jiną vdichac doł vóń,
V jirą zdrzec dôl nom tóń
Z desze svoji!
A kjej wutrôp ledzkji gnôł,
Smęt dobivoł, v głos sę smjoł,
Że jak tach przegnjotli
Lizelesme zemję naj,
Won doł ręce splotli —
Z mjełoscą przegarnął naj —
Mecenas nasz!

I jak me na ponjevjerkę
I jak vjele szle
V rękę kjij i jesz manjerkę —
Do popjicô słoni łze —
Vervani serce z łona,
Z kaszebskjigo svigo drzóna
Zległo v smutku
V cezi zemji,
Z bólu njemi
I zapłakało chlechę
Vjolgji serce, vjolgô desza
Wostavja svoję strzechę —
Vzę ję smjerce vjolgô cisza.
Wuszed...
A pomjon spjev mu checze grôł
A Grif Mu ceń v svich skrzidłach dôł
A nama wostavjeł wusmjenje
Do proce, wofjare roczenje!
Wuszed...
Njech Mu lase spjevę grają,
Njech Go pola v tcze svi mają,
Njech Go lud nasz v sercu mjevô,
Mesle, czene Jego zlevô.

Stanął zegjer Remusovi...

Kazanie wygłoszone przez Ks. Franciszka Gruczę z Oliwy na uroczystościach żałobnych w Kielnie

Żałobni Słuchacze — dostojni bracia śp. zmarłego i jego krewni, zrzeszińce, czcigodni konfratrzy i ludu zebrany.

Nader bolesną naszym sercom święcimy dziś w Waszym kościele kieleńskim uroczystość żałobną, ale i wzniosłą.

Oto obyczajem chrześcijańskim odprawujemy pogrzeb śp. ks. prałata dr. Kazimierza Bieszka. Modląc się o spokój Jego duszy, hołd składając Jego doczesnym szczątkom, spłacamy Mu daninę największej wdzięczności, czcząc pamięć wielkiego człowieka Kaszuby - kapłana, który jako człowiek był pełnością człowieka, jako Kaszuba jeden z wielkich i najlepszych synów lubotne tatczezne, jako kapłan szermierzem wielkiej miary sprawy Bożej.

„Stanął zegjer „Remusovi..." tymi oto kaszubskimi słowy rozpoczął niegdyś śp. dostojny zmarły swe żałobne kazanie na pogrzebie dr. Majkowskiego w Kartuzach. Remusa bohatera naszej powieści kaszubskiej, symbolu naszej prostoty ale i piękności kaszubskiej, symbolu naszej szlachetności, naszego dobra, człowieka pełnego świadomego celu, Remusa, którego stori zegjer stovoł gdy śmierć nadchodziła do checze — zegar symbol życia ludzkiego...

Stanął zegjer Remusovi, te same dziś słowa nad Jego niestety padają trumną.

Tak stanął zegar życia, naszego nad wyraz ukochanego, serdecznego przyjaciela, — dreha śp. zmarłego Prałata. Jako piorun z jasnego nieba trzasła w nas wieść, że ksiądz Bieszk nie żyje. Zakotłowało się między Kaszubami na tą wiadomość, którą „Zrzesz" przyniosła. Prałat nie żyje, ksiądz Bieszk ma nie żyć? pytano zewsząd. Niestety, niestety zmarł na udar serca 24 stycznia br. w Obersasbach w Badenii, już po wojnie, w 56 roku życia, a w szóstym roku wygnania, ks. prałat dr. Kazimierz Bieszk. Wiary nie chcieliśmy początkowo dawać temu, jak zwykle to bywa, gdy ktoś drogi umiera. I dziś jeszcze nam się z tym trudno oswoić, że pogrzeb Jego odprawujemy. Tak pękło to szlachetne serce, z nadmiaru tego co było przeszło w straszliwej tej wojnie. Człowiek, który w każdym widział brata, który z każdym jak się radować umiał tak i też bolał, człowiek, który nie umiał zimnym sercem patrzeć na krzywdę, niedolę tysięcy, choć sam był skrzywdzony, człowiek, który się tak był rozczarował, w których uwierzył, że serce mu pękło, jego szlachetne, dobre serca.

Żałobni słuchacze! Czymże był dostojny on zmarły wszystkim dla nas tu dziś na Jego żałobnej uroczystości zebranych? Duma kieleńskiej parafii, która zaszczyt go miała nazywać swym dzieckiem, gdzie przed 26 laty prymicje odprawiał, duma nasza kaszubska, że takiego mieliśmy, że takiego wydała nasza ziemia syna. Duma chełmińskiej diecezji, że takiego posiadała wielkiego kapłana. A dla Was żałobno rodzino? Dla Was żałobni Jego bracia nie tylko był bratem, ale i ojcem i przyjacielem. A dla nas Zrzeszińców? Drehem serdecznym, mecenasem i protektorem! Tak, nas wszystkich spotkała niepowetowana strata w Jego nieodżałowanej przedwczesnej śmierci. A nie tylko my go opłakujemy, płacze go cały dziś lud kaszubski, dla którego doprawdy był księciem ducha, był wielkim i kochanym. Bo któż by Go nie znał, s wiutkiego pra tata. Czy na Rebokach, czy to w kartuskim, czy na południu net het na Gochach. Wszystkim był kapłanem, był przyjacielem i ojcem. Któż Go nie znał jako kapłana z jego cudownych odpustowych kazań po całych Kaszubach, z Jego pracy miłosiernej na rzecz ubogich, z Jego rekolekcji dla młodzieży, z Jego katechizmu nowego, z Jego poczynań liturgicznych? Któżby Go nie znał z pośród nas Kaszubów ideowców, tego, który nam dodawał zapału w pracy, wytrwałości, w trudnościach, otuchy w załamaniach, który nam był nauczycielem, przyjacielem i bratem? Tak i doprawdy mamy dziś o co płakać. Płakać Ciebie prałacie czcigodny, któryś nam zawód swą śmiercią sprawił nader bolesny!

A tak na Ciebie liczyliśmy. Że nam wrócisz zpowrotem, że nam będziesz wodził i dalej, z nami się radował, z nami pracował, że będziesz nam tym, czym byłeś przed wojną, że będziesz filarem, ostoją, ośrodkiem. Lecz inaczej chciał Bóg. „Komu namjenjoni, tego nie mjinje" jakby rzekł Remus. Dojrzałeś do niebieskich już gumien, w latach Twych jeszcze przed sześćdziesiątką, przeszedłeś wiele i nader wiele, dojrzawszy wieczności. Dał Ci Bóg lekką kapłańską śmierć, powołując do Siebie. I schylamy dziś głowy w majestacie Twej śmierci przed niezbadanymi wyrokami Bożymi. Niech i w Twej przedwczesnej a nie odżałowanej śmierci pochwalona i błogosławiona będzie święta wola Boża.

Żałobni słuchacze! Wpatrzeni w Matkę naszą Kościół święty, żyjąc jej myślami o nieśmiertelności zmartwychwstaniu, spotkaniu się u wspólnego Ojca w niebiesiech, myślami, które zmarłemu prałatowi były tak bliskie, nie płaczmy! Umarł — zginął człowiek wielkiej miary, człowiek, który rozumiał życie w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu, człowiek, który ideały człowieczeństwa niósł zawsze wysoko, dla nich żyjąc, dla nich też kładąc swe życie. „Nie płaczcie, nie smućcie się, nawołując za św. Pawłem z dzisiejszej żałobnej lekcji, jak poganie, którzy żadnej nadziei nie mają w Zmartwychwstaniu". My wiemy, co rzekł Jezus „kto we mnie wierzy, choćby umarł żyć będzie. A wszelki, który żyje a we mnie wierzy nie umrze na wieki". My wierzymy o Panie, że w Tobie nam nadzieja błogosławionego zmartwychwstania zabłysła.

Wprawdzie przygniata nas niechybny los śmierci, jednakowo obietnica przyszłej nieśmiertelności pociechę nam niesie, Twym wiernym o Panie nie może życie być zrabowane a raczej tylko przemienione i gdy przybytek tego ziemskiego żywota w proch się obróci, we wiecznej ojczyźnie niebieskiej ich oczekuje mieszkanie!"

Śp. zmarły ksiądz prałat, ufajmy Bogu, już został wprowadzony do niebieskich przybytków, gdzie się raduje i cieszy w wiekuistym świetle Bożym. Jak żył po Bożemu, tak jako gorliwy chrześcijanin odszedł do wieczności.

Prałace Tczevôrtni! Kanął zegjer Tvego żecô, ale żiv je Tvój dech, Tvój vjolgji Ksidzevskji kaszebskji dech. Wodszed jes do vjecznosce, do tczevortnigo grona najich ksążęt. — Te ksiżecu decha

Njechże vjic spocznje na tvoji dzis tremje kaszebskji naj cech czemigo grifa, njech Cę svim spovije skrzidłę a sę pokłoni Tobje.

A me Ce przesigajeme, ze mdzesz nom po vjeczni czas, czim jes beł, że na vasze mdzeme stojele naj kaszebskjich sprav jak jes Te chcôł, że Tvoje smjertelni szczątkji sprovadzima jakno novjikszą pamjątkę do kaszebskji dodomku. Tak nom dopomoże Bog! A ne moje kaszebskji tuwo słova, chterne jes tak v svim wulubjeł żecu, njech różama spodają, zrosząli naj łzama, na tvój dzis grób a pôchnąc njech bżkają Ce do vjecznigo snu!

Kaszebskô rodno zemjo,
Woj kraju moj!
Te jes mje v woczach vjedne,
Wo Ce na javje snję
A v meslach trój,
Z Tobą jô jem na jedno!
Kjej jo wumrzę tejde mje
Vezujesz v klin Tvój
V grob do se.
Wubiszkôsz do vjecznich snów
Jasz mje wobudzi zôs Bog. Amen!

CHLUBA ZRZESZIŃCÓW

śp. dr. Kazimierz Bieszk

Wielkie czasy rodzą wielkich ludzi. A czymże mierzymy czas jak nie — jego ludźmi? Same przewroty, same katastrofy i wypadki dziejowe są nam niezrozumiałe, jeśli nam ich nie tłumaczą ich synowie czyli ludzie, którzy z nimi ściśle są związani niż człek szary codzienny. Że nasze czasy są niezwykłe, nie trzeba dowodu. I że one obfitują w niezwykłych ludzi niktby już nie zaprzeczył.

Że nasza doba dziejowa jest i wielką dobą, to dla ogółu ludzi nie jest tak oczywistem. Zbyt bliscy jesteśmy wypadkom, i dokonywująca się ogromna przemiana społeczna, przeobrażenie świata nie okazuje się jeszcze oczom. Ale jest to faktycznie wielkość w znaczeniu dziejowym, gdyż minął bezpowrotnie świat mieszczański XIX wieku. Stoimi obiema stopami już w nowej erze.

Znaczenie naszej doby możnaby mierzyć także miarą bólu zadawanego pokoleniu żyjącemu. Gdyż wszystko wielkie iści się nie bez bolesnych wstrząsów dla całego globu jako i dla jednostek, w miarę jak one mają udział w przemianie, w wielkości swojej doby.

Otóż właśnie te trzy są cechy, którymi mierzyć postać znakomitego Kaszuby śp. księdza Bieszka, zbyt nagle i wcześnie zeszłego do grobu. Chcemy pokrótce wykazać osobliwość, wielkość oraz bolesność jego szlaku życiowego, jego osobowości, aby zrozumieć jaką była rola wyznaczona mu przez Opatrzność, jak spełnił zadanie i trud życiowy nasz wielki przyjaciel, oraz jak służył Bogu do chwili, aż Tenże go odwołał. I nie będziemy mieli żalu do Zmarłego za nagłe opuszczenie nas, lecz pochwalmy Najwyższego, że zezwolił słudze Swemu wsławić Go czynem życiowym. Bo co cenimy i podziwiamy u ks. Bieszka śp. to było z Boga, przez Boga i dla Boga.

Wielu z nas spodziewało się, że ks. Bieszk wróci z wygnania do kraju i obejmie nową rolę w nowej dobie dziejowej, dla Pomorza, dla diecezji, dla młodego pokolenia i dla swego ludu na Kaszubach. Nową rolę, a to zaszczytną, gdyż on należy do tych, co przygotowywali nowość i wielkość doby obecnej. A tymczasem na progu nowej tej doby położył życie i złożył to czego dokonał u stóp Pana czasów i losów naszych. Którzy spodziewali się wspaniałego powrotu jego na ojczyste strony, nie wiedzą, gdzie jest jego mogiła. I którzy tęsknili tyle lat, aby znów spojrzeć w jego kryształowe oczy, nawet fotografii jego nie mają. Bolesne to, osobliwe a wielkością tchnące. Prawdziwą wielkością bowiem jest ta z ducha, bez trzasku i blasku, niegłośna, lecz podziwem i miłością się znacząca i to jest najgłębsza jego życia strona, jak prowadził tych których prowadził do Boga, do Jednego Wielkiego.

1. Zewnętrzny przebieg życia.

Kazimierz Bieszk urodził się zdala od Kaszub, tak jak i zdala od nich zeszedł z świata, nie ujrzawszy znów ukochanych stron swoich. Urodził się 25. IX. 1890 r. w Fryburgu badeńskim w Niemczech, jako najstarszy syn Ferdynanda Bieszka profesora i dyrektora gimnazjalnego, z Koleczkowa, również najstarszego syna wójta Antoniego Bieszka. Skąd przyszło to, że ks. Bieszk tak daleko od swojej ojczyzny i tatczyzny nadmorskiej się urodził? Otóż już jego ojciec tułał się za życia, wygnany za Bismarka z polskich „prowincji" i z kraju. Jak Ceynowa, Derda i tylu znakomitości, tak im obu, synowi i ojcu nie było dane, by spokoju użyć na ojczystej ziemi lub chociażby prochy swoje tam złożyć. Daj Boże, że już przyjdzie czas by ziemia kaszubska swoich synów mogła utrzymywać i prochy ich chować. Po różnych zakładach naukowych kształcił się ks. Bieszk, między innymi w najznakomitszym zakładzie wychowawczym ziem niemieckich naówczas, u Jezuitów w Feldkirch, gdzie sporo inteligencji polskiej jako też wszelkich narodowości się kształciło. Pierwsza wojna niemiecka 1914—18 przerwała studia młodego teologa, i długie lata był jako oficer na frontach, z których wrócił z ciężkimi ranami i cierpieniami. W marcu 1920 r. święcił ks. Bieszk prymicje w ojczystej parafii w Kielnie. Pamiętny to był dzień dla Koleczkowa. Pod ojcowską strzechą wygłosił do syna prymicjanta i do licznego przyjacielstwa przemowę uroczystą w pięknej kaszubiźnie ojciec, wówczas dyrektor państw gimn. Ferdynand Bieszk. Nieczęsto się zdarzają synowie kaszubskich matek, co by na wyższych stanowiskach społecznych stojąc nie wstydzili się mowy macierzystej. Lecz rzadko się taki znajduje, co świadomie kocha i szerzy kaszubiznę, pozostając wiernym synem Kaszubą jeszcze w honorach życiowych. Otóż młody ksiądz, za swym ojcem, nie zatracił miłości do swej kaszubskiej rodzimej kultury. — Będąc doktorem teologii, ks. Bieszk przez biskupa był przeznaczony do działalności wychowawczej, najpierw jako katecheta gimnazjalny a wkrótce jako profesor w seminarium duchownym w Pelplinie. Opiekował się tam klerykami Kaszubami. Wielorakie i niezmiernie pracowite były jego zajęcia, pozatem jako współpracownik ks. biskupa, tak że w młodym wieku został prałatem. Nie stąpał jednak po różach, lecz bolesne i pełne trudu było jego życie. —Za okupacji niemieckiej, kilkakrotnie uwięziony, straciwszy wszystko, jakby cudem uszedł rozstrzelania z drugim klerem, został wreszcie pod groźbą śmierci wydalony za obręb polskich ziem i nawet w głębi Niemiec

(Cįąg dalszy na str. 3)

Chluba Zrzeszińców

(Dokończenie ze str. 2)

cierpiał stałe prześladowanie, nie chcąc przyjąć zielonego wykazu. Jakże tęsknił te lata za pięknością ziemi kaszubskiej. Po pogromie Niemca, wśród licznego uchodźtwa w Niemczech ks. Bieszk rozwijał nową ostatnią działalność, w której też zmożony uległ słabości serca dnia 24 stycznia 1946, w wieku 55 lat, opłakiwany przez liczne rzesze polonii.

2. Człowiek nowości.

Jeśli wielkością przed Bogiem, tj. prawdziwą, jest niepokaźność w świecie przy znacznej działalności dla społeczności bliźniej, to tu rozjaśniała najpiękniej wartość ks. Bieszka. Czy jest u człowieka coś piękniejszego, większego i Boga godniejszego niż dobroć? Otóż cechą jego charakteru daleko najcenniejszą była dobroć, owo znamię człowieczeństwa z Boga, tak jak złość jest Boga przeciwnością. Gdyż Bóg jest miłością. Dobroć okazuje się nasamprzód względem cierpiącego bliźniego, nie tylko nie unika ona lecz szuka tych, co potrzebują pomocy. — Jadąc pociągiem z nim pewnego razu, byłem świadkiem takiego przykładu. Z rozmowy dwóch robotników obok nas siedzących zrozumiał, że jeden drugiemu się zwierza że niema na bilet do celu swej podróży, lecz tylko na kilka stacyj, potem go wyrzucą, skarżył się. Ksiądz wdawszy się krótko potem w rozmowę dowiedział się czegoś bliższego i zapłacił resztę biletu, nie proszony a prosząc o przyjęcie jego pomocy. — Wiadomo było w Pelplinie, jak wyzyskiwano go dla jego dobroci. — Oto inny przykład: Ponieważ biedniejsi często pożyczali od niego rower, sprawił sobie na własne wyjazdy drugi. Lecz często oba jego rowery były wypożyczane a nie zwracano w terminie, więc sam musiał piechotą pójść. Pomagał czem mógł, a nieraz sam pozostawał wskutek tego bez grosza, tak że nie miał już nawet na znaczek do listu. Nawet okradli go jego biedni, znając dobrze jego dom. — Jeszcze więcej niż materialnie, pomagał poradą duchowną, praktyczną albo poprostu wysłuchując cierpliwie długie skargi uciśnionych. Skromnością różnił się bardzo od innych duchownych, nie cierpiał wystawności albo pozoru mieszczańskiego dobrobytu. Nigdy dla siebie nie podróżował, nie szukał lokaty grosiwa, nie odmówił współpracy ani pomocy w sprawach społecznych. Nie tylko w tem przygotowywał nową erę społecznego ducha, o stał już sam w tej erze, lecz pracę zawodową wprowadzał nowego ducha w wychowywaniu kleru, choć napotykał na trudności, nieporozumienia i przykre tarcia. Młode pokolenie kleru, ile ich przeżyło ostatnie pogromy, świadczy, co mu zawdzięczają w sposobie nowego katechizmu, mszy św., kazania, nastawienia do ludzi, w sporcie i dodatnim radosnym poglądzie na świat i ludzi. Torował drogę nowości czasów, bo sam nawskroś wyzbył się starego ducha zgubnego i formalizmu, zamknięcia stanowego, wygodnictwa, intelektualizmu czyli skrajnie rozumującego, nieżyciowego sposobu. Był człekiem uniwersalnym, lubiał przyrodę i sport. Choć znakomitego będąc stanowiska w Kościele, nie gardził podróżami na przełaj ziemi pomorskiej czy to rowerem, czy też kajakiem, sypiając latem na sianie, na klepisku u chłopów, albo pod namiotem w lesie. On był nietylko pierwszym z księży lecz jednym z pierwszych ludzi, co kajakiem przejechał całą Radunię naszą piękną od początku do jej ujścia, zabierając z sobą młodych przyjaciół np. ks. Gruczę. Tylko sportowiec oceni co to za czyn sportowy. Jeziora kaszubskie poprzepruwał swym kajakiem stawiając czoło nawet poważnym burzom jak kiedyś na Mółuszu. Ta osobliwość i nowość człowieczeństwa, tą pełnia i rozmierność tego umysłu były najcenniejszym dla jego przyjaciół, którym był drogowskazem i podziwem. Dlatego jeden z jego współprofesorów ks. dr. F. Manthey w r. 1937 wydał dla swoich znajomych i wychowanków specjalną broszurkę o ks. Bieszku, by im przedstawić odmienność i nowoczesność, poprostu obraz nowego kapłana, bojownika dla Chrystusa. Pisze tam ks. dr. Manthey, że zwykle pisze się o ludziach czym byli dopiero po ich śmierci. Lecz tutaj mówi, należy wskazać na żywego Bieszka, by młodzi mu się przyglądali i go naśladowali. Bo on jest z tych, którzy tak jak mówią z ambony i w życiu, tak też tami postępują, niosąc Chrystusa w sobie i między bliźniego. Wobec tego rozumiemy, że ks. Bieszk, nasz kochany prałat spełnił swoje zadanie, mianowicie: żyć przykładem nowego człowieka bez wyniosłości a pełen godności — w czasie, gdy ten ideał nie był jeszcze rozumiany. Dlatego też korzymy czoła przed Najwyższym na niebie, Który kazał mu już teraz odstąpić od dalszej pracy, choć nam się wydaje wcześnie, lecz Który też go natchnął i prowadził w tym wszystkim, co zawdzięczamy Zmarłemu, co zdziałał.

3. Syn ziemi Kaszub.

Bieszkowie są tylko na Kaszubach lub z Kaszub i aż 3 miejscowości mają nazwę po nich. Musi to być stary ród z czasów rozkwitu Benedyktynów (od tego nazwa Bieszk jak i Bieszek, Bieniaszek i t. p.) na Pomorzu i już 100 lat temu wsławił się inny ks. Bieszk, proboszcz w Nowem, jako kapłan patriota. Lecz najznakomitszy z Bieszków to nasz prałat śp. Bo nietylko kochali go ci, co go znali, lecz i on ukochał tę swoją ziemię i tęsknota za nią przez tyle lat wojny była jednym z gwoździ do jego trumny. Zamieszkiwał on siłą rzeczy w różnych miejscowościach w ciągu życia, lecz dusza jego szczególnie zamieszkiwała na tutejszej ziemi kaszubskiej. Umiłował sobie kąt kaszubskiej ziemi szczególnie znamienny: Cierznię koło Bieszkowic, gdzie ziemia uboga lesista, ale pełna piękności gór i jezior i samotnich odłogów. Tam w domu Ruchniewiczów też spędził dni letniego odpoczynku, a kościółki w Kielnie i okolicy słyszały tedy słowo Boże, jego wykładu, przetkane dzwonieniem skowronka i zapachem pól kaszubskich. Zwłaszcza kieleński cmentarz, gdzie latem głosił kazanie, gdzie w otoczeniu grobów przodków i cieniów ojcowych przemawia do nas przeszłość kaszubskiego ludu. Dziś on sam jest zgromadzony do tych ojców i stamtąd bierze nadal udział niewidzialny w naszem życiu i bjotkowaniu obecnem w tajemnicy naszej wiary: obcowania świętych. Jeśli bowiem każdy szlachetny uczynek zdziałany dla Boga, mnoży nasze zasoby duchowe w społeczności, to tymbardziej to że złożył życie jeszcze młode, w posłuszeństwie Woli Bożej, nie przestąpiwszy już progu, granicy swego kraju. Weźmy sobie zeń przykład, zachętę i radość w służbie i kochania naszego ludu, ziemi ojczystej i spraw kaszubskich, tak jak on nie przestał ani przestanie siły swego ducha wkładać dla nich. W czasie bowiem, gdy Zrzesz nasza była srodze gnębiona przez rządy sanacyjne, gdy całe nakłady konfiskowane rujnowały wydawnictwo a mało kto jeszcze myślał, by Zrzesz miała przetrwać ciemny okres tarć, to ks. dr. Bieszk z małą garstką pozostałych Zrzeszeńców utrzymywał pismo, zachęcał redakcję do wytrwania, do wydawania coraz ponownie małego pisemka, które przecież w całej Polsce budziło uwagę, które dla lulu kaszubskiego były jedyną równicą na świecie. — Być inteligentem znaczy dojść do wyższego uświadomienia treści życiowych przez szeroki zakres ideowy oraz dojrzałość poglądów. Z inteligencji z ludu kaszubskiego wyszłej, tylko rzadkie wyjątki nie wyzbywały się poczucia przynależności do ludu swego; a tem mniej, by sprawę jego czynili swoją własną, dzięki wyższej świadomości rzeczy i większym możliwościom oddziaływania na lud. Że to się dziś już ma inaczej, to właśnie zasługa tych dawniej wyjątków inteligentów Kaszubów jak śp. prałat Bieszk, którzy rozrastając swoją osobowość na skalę uspołecznioną, stają się przedstawicielami swego społeczeństwa, będąc zarazem najlepszym składnikiem i głową tej społeczności. Oto ideał dla młodych, dotąd niedościgniony! Jest to najwyższy możliwy typ społeczny, nam dziś zrozumiały typ, zgodny z ideałem Chrystusowym. Bo i Chrystus jest Głową i składnikiem głównym i treścią, oraz przedstawicielem Swojej świętej społeczności, Kościoła. Tak był ks. Bieszk między nami społecznikiem, chrześcijaninem, kapłanem, wychowawcą, bratem i przyjacielem — komu wypadło, słowem: Człowiekiem w wyższym znaczeniu. Niech żyją ci co jego ślad obrali.

Uroczystości żałobne na Ziemi Kaszubskiej

KIELNO. Dnia 4 bm. miejscowość Kielno na Kaszubach była świadkiem uroczystości żałobnych ku czci Ks. Prał. dr. Kazimierza Bieszka. Uroczysty odbyły się tutaj, ponieważ zmarły Ks. Prałat pochodził z parafii kieleńskiej ze wsi Koleczkowo a w miejscowym kościele parafialnym odprawił swą prymicyjną Mszę św. Tutaj również najchętniej spędzał swe wakacje, tutaj głosił często słowo Boże, wspomagał, pocieszał.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 10 w kościele parafialnym odśpiewaniem żałobnej jutrzni oraz laudesów. Następnie miejscowy administrator parafii Ks. Śledzki rozpoczął Mszę św. żałobną. Asystują Ks. Franciszek Grucza z Oliwy oraz Ks. Brunon Głombiewski z Sopot. W prezbytorium zasiedli księża — Konfratrzy zmarłego. W nawie stoi katafalk pokryty wieńcami. Wśród nich wyróżnia się olbrzymi wieniec o barwach kaszubskich żółto-czarnych z napisem: „Vjolgjimu Dechovji Kaszebskjigo dzejanjô — Zrzeszince". Jest to hold „Zrzesze Kaszebskji" i Zrzeszińców. Koło trumny pełnią wartę honorową Zrzeszińcy: red. Brunon Richert i red. Jan Rompski oraz trzy Kaszubki w strojach kaszubskich. Na chórze rozbrzmiewa żałobne requiem. Za katafalkiem zajęła miejsce rodzina i krewni zmarłego. Widzimy tu braci śp. Prałata: prof. Stefana Bieszka oraz mec. Zbigniewa Bieszka, obecnie I sekretarza poselstwa R. P. w Wiedniu. Za nimi dalsi krewni.

Po odśpiewaniu ewangelii, na ambonę wchodzi uczeń Ks. Prałata a po wyświęceniu na kapłana druh serdeczny Ks. Franciszek Grucza z Oliwy. W imieniu Kaszubów i Zrzeszińców pożegnał Prałata ten, który znał Go najlepiej, któremu Prałat był ojcem ideowym i wychowawcą. Piękne swe kazanie żałobne zakończył Ks. Grucza spontanicznym porywem duszy, pożegnał Prałata językiem, który tak ukochał zmarły — językiem kaszubskim. Licznie zgromadzeni Kaszubi ze łzami w oczach słuchali przemowy kaszubskiego księdza o Wielkim Kaszubie w rodnej mowie kaszubskiej. (Tekst kazania podajemy na str. 2).

Po kazaniu nastąpił dalszy ciąg Mszy św., a po niej żałobne egzekwie.

Msza św. skończona. Wszyscy obecni udają się na cmentarz. Tutaj rodzina zmarłego składa wieńce na grobach rodzinnych a Zrzeszińcy na grobach poległych partyzantów kaszubskich. Nad grobami partyzantów przemówił red. Brunon Richert, podkreślając ścisłą łączność ciężkiej pracy ideowej śp. Prałata i całego trudu jego życia z przelaną krwią kaszubskich partyzantów poległych pod Koleczkowem. Odmówieniem modlitwy za zmarłych partyzantów zakończono żałobne uroczystości. b-r

X. FRANCISZEK GRUCZA.

Wodpust

(Jest to fragment noweli Wodpust, opartej na prawdziwym zdarzeniu. Kaznodzieją odpustowym był śp. Ks. Prałat Bieszk).

...Zaczęło się nabożeństwo.

Njechaj będze pochwaloni... Rozspjewol sę gromjisto koscoł. Vjalgji voltorz, żołąci płomę trojnech, veszavnech svjecov, mjenjąci sę wod słunka bez vasokji, malovane wokna, krosą cedovnich farb, wstrzod pochnącech bôłdejącigo kadzedła demov, poczestnim bel sedliszczę Boga, co z vizave voltorza mjiłotno przâjimoł korną czestnję zgromadzałigo ledu.

Tvoja czesc chvała, nasz vjeczni Panjel... Rzesza procesejô. Bjelinkji jak gołąb ję provadził prałat. Jakuże pesznô jakże dzis jinkôł Skreti Bog korno v bjeletnkji kreszenje chleba, jakuże jednak parmjenjoł v słuniszku monstrancejí. Jak kosnjik wstrzod dozdrzenjałigo zbożô, tak Bóg przechodzące mjiłotno błogosłavjeł napotikane ledzkji mrovja. A spjev ful chvałe zmjeszani z zvonama v cedovną muzekę szed na załane słunkę jezome głade, na vzłovałi pola, na prozdkji zberkji, na njiżechni łąkji. I szła na muzeka błogosłavjęcô coroz to daljí, v szerzave kregji, coroz to veżij v veszavni ture, wobjmającô svjat, scigającô njeba...

Bracinji, sostrzece, Kaszebjil — zaczął Ks. Prał. kozanje. — Wu mojech starkov, v naji prosti kaszebskji jizdebce vjisi na scanje nad stołę starosvjeckji, zczomjałi wod czasu, prosti, v żevi malovjeni jak naje szelbjagji krose, wobrozk Nosvjętszi Panjenkji. Tyli razi jô przebivają wu starków doma, tele razi zdrzę vjedno na nen dlô mje jakbe tajemni wobrozk. Kjej vdarzę so dodomko, nen wobrozk vjedno mje na woczach ... I dzivno sę tej człovjekovji na desze robi. Kuleż bo ju przedemną z naji rodzenie vzerało na njen.

Stark povjodô, że jak le pamjętac może, nen wobroz vjedno vjisoł na nim samim môłu. I za jego starkov zagvesz tak beło A tak wod pokolenjov i pokolenjov wobroz nen nają mjełotą je. Won znaje naje dzeje, nasze redosce, smutkji, won znô dobri i złi czase.

Nim dodomkę, bracinji, dlo naj Kaszebov, to ze snożech modravech jezor, z cemnacech lasov, przidkjich zberkov i vałovatich pol, płotło je mjilecznô tatcze zna Kaszebskô. Zôs tim wobrozkę to ne cedovni wobroze i figure Nosvjętszi Panjenkji jak cedni kvjotkji rozsani po całechni naji tatczeznje kaszebskji. — Tak pravjił ks dz, co vsrzod morzigo ledu z rozvjanim sevim vłosem, z rozkrzłżovanimi rękami na proroka zdrzoł — Że Nosvjętszô Panjenka najô wopjekunka, kaszebską nają je Vastną, pravjeł dalij dobetno svjodczą ne cedovni ji vizerunkji wod sztrądów Bôłtu do kuńcóvich v połnji najich grańcov. Wona cedovnô hene v noce nad vjalgjim morzę błogosłavji mu v starosvjeckjim jesz bez kaszebskjich ksjętov stovjanim żarnovskjim klosztorze. Wona v Svorzevje na Bełokach błogosłavji rebokom najim v cężkji jejich na morzu proce. Wona ve Gduńsku, v Wolevje, v Żukovje, v môłach najech kaszebskjich norodnech svjętosci, na grobach Svjętopełkov, Mestvjinov, Samborov, v voltorzach króleje. Wona z Svjonova błogosłavji vjernimu Ji ledovji. I tak bez całechną naję zemję

(Dokończenie na str. 4)

Wodpust

(Dokończenie ze str. 3)

jaż, hene daleczko dalek, pod Chojnjice v polnji vszęde nôm wodzi.

Ż nają je Vastną, svjodczą ne wodpuste: Adventovi, Stremjanni, Navjedzenjô, Szkaplerzni dzisi, Zelni, Sevni, Rożańnovi, chternich tak trojno v naji je tatczeznje

Wodvjeczno Bog, bracinji, zarządzeł, że dvje mô kożdi człovjek tatczezne: za żecô — na zemji, po smjerce njebjeską. Jakuże redosnô a cednô to provda!

Vej, kjej sę rodziszą mosz zadovk zemjovi tatczezne, kjede chrzest przejimosz, zaczinosz i dlo njeba bec. I tak wobje ne tatczezne, njigde nje chodają ce apartno, zaczinają v kożdemim człovjeku rosc. Błogosłavjoni nen, chteren je strzeże. Bjada zôs nemu, co jedną z njich njechô. Nen njeszczestlevi, ju za żecô spokojna nje zaznaje. Vjic na tim tu svjece dodomkę — tatczezna Kaszebska nemal A ceż na nję sę skłodaje, spiłota bracinji?

To nôpjervij checz najô rodno z czêstechną jizbjicą strojoną v malovni statkji, checz, v chterni jes sę rodzeł, v chterni jes wuczeł pjerszi słova naj tczevortni move, v chterni jes stovjoł pjerszi kroczkji, v chterni znajesz kożderni kącek, chtema ce mjiłotnim vepoczinkę je v proce. Tą tatczezne, to nen koscoł vaji, przez starkov stovjani, koscół, v chternim jes chrzconi, do spovjedze przejęti, v chternim slub jes broł, z chternim teli wodbjerosz błogosławjeństv na żece, z chtenigo cę kjedesz na smętorz veprovadzą. Ną tatczezną, to całô najô snożô zemja kaszebsko, to nen lud vszeden, co z kaszebskjigo pochodzi plemjenja, chteren jednim jęzekę godô kaszebskjim. Tą tatczezną to najô tczevortnô kaszebskô mova, v chterni ce matinka wuczeła pjerszech słov, chtema ce dopomogô v codnjovim żecim. Tą tatczezną to nen strój po tatkach, to vdare, zvekji po starkach, to historejô słodni naji chvałe. Vejta, bracinji, sostrzece, to vszetinko naj tatczezną mjiłotną je.

— A lud zasłechani, ze łzą v woku, zdający vjidzec v pravjącim człovjeka z dovnech, heneż ju mjinjonech lat, całą deszą przelnął do słov wo tatczeznje, co na dnje serca przedępjałô njevjadą vjekov wołanô sę wodezva.

— — — — — — — —

Pod misijni krziże, vstrzod morzigo ledu, stojoł vsparti wo krziż młodszi pasobk. Szkołovim bec muszoł, bo bjednô jego vebladłô mjazdra vskoziva, że leno z mjasta, zez szkoł muszeł bêc doma. Żołącima woczema zdoł sę v ksidzu zdrzec bożigo stolema, takô svjętosc i moc z jego słov bjiła. Dzivne vseczece mjołło jego deszą. Jakuż dalekji, a njepojęte zdało sę bec, co czeł z kazalnjice, a rovnak jakże i bliskji, mjiłotne a svjęte, co gvesno v pratatkach beło.

Woj Kaszebsko! Kaszebsko tatczezno mjiłotnô! Rva sę spragłô desza. Dlo cebje vszeternostko, i żece, choci smjerc.

— Woj Matinko mjilecznô, jakże naj manją — skarża sę desza.

— Jakąże tesz kładą nom rezi do serc... Te Boże zmjełuj sę! Te nje dosz nom zgubel — Połukôł łza szkolnik przeciskającce rozbolałą deszę do krziża.

— — — — — — — —

— Tec vszetce so bracinama, movjeł dalij Prałat, sostrama jesme, boc dzotkama jedni Matinkji Kaszebskji. — Mjiłotne, cepłe szłe z vizave słova. — Ze serca wumjiłujme vjic vszetko, co nasze. Nje vstedzeme sę Kaszebstva svigo, svojigo pochodzenjô, svi move, zvekov, ne vszetkjigo, co kaszebskji je. Trzimma sę razę, stojme za tima, co dobra Kaszebskji chcą, bjejme mocno do lepszosce Kaszebstva. A tak kjej wu naji sę dzejało mdze, to zagves najô v njebje Kaszebskô Vastnô, z tronu strojnigo v złoti kłose kaszebskjich zbóż, v pochnjęci żołti a modri lepinie, zdrzącô na svój vjerni lud, mdze nom błogosławia v naji na zemji tatczeznje, a po smjerce doprovadzi do njebjeskji krôjine do svigo Sena Christusa. Amen.

Skuńczeł. Le lud zasłuchani v kozalnjice pomjonu szukôł vjalgjich, svjętich słóv.

Zwycięstwo postępowych katolików we Francji

PARYŻ (FA). Ogłoszone w Paryżu tymczasowe wyniki niedzielnych wyborów powszechnych wskazują na walne zwycięstwo partii postępowych katolików. Nowa konstytuanta w składzie 586 deputowanych opracować ma w terminie 7 miesięcy projekt konstytucji i przedłożyć go do aprobaty narodowi francuskiemu w drodze referendum.

Z powyższej liczby 586 deputowanych, Francja wybiera 522 posłów, a kraje zamorskie z Afryką północną 64.

Głosowanie miało wszędzie przebieg bardzo spokojny. Lokale wyborcze czynne były od godz. 8 do 18. Uprawnionych do głosowania było ogółem 25 milionów. Brak jeszcze wyników wyborów z Afryki płn. i krajów zamorskich. Wyniki we Francji metropolitalnej są następujące:

Postępowi katolicy, którzy wysunęli się na czoło, uzyskali 159 mandatów (zyskali ogółem 14 mandatów). Tuż za nimi idą komuniści z ilością 147 mandatów (stracili w stosunku do poprzednich wyborów — 1 mandat). Na trzecim miejscu uplasowali się socjaliści — 116 mandatów (strata 14 mandatów). Nowe ugrupowania prawicowe tzw. republikańska partia wolnościowa uzyskała 59 mandatów, radykałowie — 38, pozostałe 3 mandaty przypadły innym ugrupowaniom politycznym.

Wybrano wszystkich członków rządu którzy stanęli do wyborów, a mianowicie Gouina, Thoreza, Bidaulta, Auriola, Philippa i Maurice Schuhmanna. Ponadto wybrano 3 byłych premierów Daladiera, który przepadł w ostatnich wyborach, Herriota i Renaulta.

Jak zgodnie podkreśla prasa, wobec nowego układu sił politycznych w zgromadzeniu, należy liczyć się z tym, że nowy projekt konstytucji będzie się różnił zasadniczo od poprzedniego.

ONZ czeka do 3 września

czy gen. Franco z własnej woli nie ustąpi

NOWY JORK (Obsl. wł.). Jakkolwiek podkomisja ONZ dla sprawy Hiszpanii stwierdziła potencjonalne tylko zagrożenie pokoju wskutek istnienia reżimu gen. Franco, nie mniej zaleciła podjęcie odpowiednich kroków w ramach O. N. Z., które skłoniłyby gen. Franco do ustąpienia.

Komisja wypowiedziała się za deklaracją, ogłoszoną swego czasu przez Francję, Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. O ile by gen. Franco nie ustąpił, podkomisja zaleca odwołanie się do zgromadzenia ogólnego, które ma być zwołane 3 września. Zgromadzenie to powinno uchwalić zerwanie stosunków z Hiszpanią.

To sprawozdanie zostało podpisane przez wszystkich 5 członków podkomisji jednak delegat Polski zgłosił zastrzeżenie w tym sensie, iż Rada Bezpieczeństwa powinna sama powziąć decyzję, a nie odwoływać się do zgromadzenia ogólnego ONZ. Również delegat Brazylii zgłosił zastrzeżenie.

Gazety madryckie poświęcają wiele miejsca deklaracji podkomisji Rady Bezpieczeństwa. Gazeta „Arriba" podkreśla, że Hiszpania nie zniesie najmniejszego nawet mieszania się do jej spraw wewnętrznych. Gazeta „ABC" uważa, że jakąkolwiek decyzję poważnie Rada Bezpieczeństwa, Hiszpania przyjmie to z całkowitą obojętnością. Do tej opinii radio madryckie dodaje taki komentarz: „Możemy tylko wzruszyć ramionami i uśmiechnąć się".

Zastrzeżenie delegata polskiego będzie prawdopodobnie poparte przez delegata radzieckiego Gromyko. Sprawozdanie będzie przedstawione na sesji Rady Bezpieczeństwa, które zbiera się w czwartek.

Rzecznik radia madryckiego oświadczył: Codziennie będziemy ponawiać nasze wołanie „Franco, Franco".

Francuzi przyznają się

do przekroczenia granicy Sjamu

PARYŻ (Obsl. wł.). Francuski min. spraw zagranicznych, Bidault, odbył w sobotę rozmowy z ambasadorem Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Paryżu, których tematem było rzekome naruszenie granicy Sjamu przez wojska francuskie.

W związku z listem rządu Sjamu do sekretarza generalnego ONZ, w Paryżu, stwierdzają, iż oddział wojsk francuskich rzeczywiście w jednym wypadku przekroczył granicę pomiędzy Indochinami i Sjamem w pogoni za bandą rabusiów, którzy dokonali wypadu na teren posiadłości francuskiej.

—O—

Wielki strajk w Brazylii

RIO DE JANEIRO (PAP). W Sao Paulo wybuchł strajk 20.000 robotników i pracowników umysłowych największej brazylijskiej linii kolejowej. Strajkujący wysunęli żądanie podwyżki płac i uwolnienia aresztowanych. Wśród aresztowanych znajduje się przewodniczący zjedn. ruchu pracującego, jeden z przywódców komisji konstytucyjnej kongresu Zw. Zaw. i inni wybitni działacze związku.

Przebieg wyborów we Włoszech

RZYM (FA). Udział głosujących w wyborach powszechnych we Włoszech był bardzo liczny. W lokalach wyborczych przeważały kobiety, zwłaszcza w godzinach przedpołudniowych.

Jednocześnie odbyło się tzw. głosowanie plebiscytowe, które zadecyduje, czy Włochy pozostaną monarchią, czy przyjmą ustrój republikański. Z dotychczasowych wyników wnioskować można że okręgi przemysłowe północnych Włoch z Turynem na czele opowiedziały się za republiką, podczas gdy ludność wsi opowiedziała się za monarchią.

W mieście Mediolanie na skutek wybuchu bomby w drukarni dziennika „Avanti" 5 zecerów odniosło rany. Włoskie zgromadzenie konstytucyjne składać się będzie z 576 deputowanych.

W południowym Tyrolu niemiecka partia ludowa wstrzymała się od głosowania.

Nowe trzęsienie ziemi w Turcji

ANKARA (PAP). Na skutek trzęsienia ziemi we wschodniej Turcji poniosło śmierć 250 osób, 145 zostało rannych. Specjalne samoloty z lekarstwami i żywnością udały się na obszary nawiedzone trzęsieniem ziemi.

W Azerbejdżanie znów walki

Agnecja Reutera donosi o wszczęciu nowych walk w Kurdystanie między oddziałami Kurdów a perskimi wojskami rządowymi.

Wyrok śmierci na braci Antonescu wykonany

BUKARESZT (PAP). W Jaliwie wykonany został wyrok śmierci na braciach Antonescu, Vasiliu i Aeksianu, po odrzuceniu przez króla wzniesionej przez min. sprawiedliwości prośby o ułaskawienie. Wyrok śmierci wydany na oskarżonych Pantasi, Lekka i Christonescu, król zmienił na dożywotnie ciężkie roboty.

Jodl tłumaczy się...

NORYMBERGA (FA). Trybunał udzielił z kolei głosu oskarżonemu Jodlowi. Ważnym dokumentem oskarżającym Jodla jest jego pamiętnik, znaleziony w czasie rewizji u niego w mieszkaniu. W pamiętniku tym Jodl spisał plany niemieckiej wojny napastniczej. M. in. Jodl oskarżony jest o udział w spisku przeciw Austrii i Czechosłowacji.

Bunt SS-manów w Czechosłowacji

PRAGA (Obsl. wł.). W Czechosłowacji w więzieniu, znajdującym się w pobliżu Pragi wybuchł bunt uwięzionych jeńców esesmanów. Zdobyli oni broń i zajęli budynek, będący siedzibą komitetu narodowego na terenie więzienia.

Kiedy policja okrążyła budynek, więźniowie otworzyli ogień. Dwóch więźniów i jeden strażnik zostało zabitych, trzech więźniów jest rannych.

Churchill zapowiada atak

LONDYN (Obsl. wł.). We wtorek w brytyjskiej Izbie Gmin rozpocznie się debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii. Min. Bevin złoży sprawozdanie z konferencji paryskiej. [illegible] on zwłaszcza sprawę przyszłości Niemiec i Dalekiego Wschodu. Przewiduje się, że po oświadczeniu Bevina zabierze głos Churchill, który z ramienia opozycji zaatakuje ostro obecną politykę W. Brytanii.

—O—

REDAKCJA: redaktor naczelny Brunon Richert, członkowie Kolegium redakcyjnego: Jan Rompski, Ignacy Szutenberg, Józef Gniech, Klemens Derc.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawnicza „Zrzesz Kaszebskô". ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Wejherowo, Rynek 7, Skrzynka Pocztowa 30, Telefon Nr. 68.
PRENUMERATA: Pocztowa i pod opaską miesięcznie 25.— zł. Prenumeratę pocztową należy zamawiać od 10 do 20 każdego miesiąca na następny miesiąc, pod opaską na miejscu w Administracji lub przekazem pocztowym. CENA OGŁOSZEŃ: drobne za wyraz 8 zł; najmniej 10 wyrazów. Tłusty druk 100 proc. więcej.
Ogłoszenia reklamowe za tekstem 15 zł za 1 mm szpalty. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowe ogłoszenia.

Tłocz. w Drukarni pod Zarządem Państwowym w Wejherowie. — W-01777